

S E J M   C Z T E R O L E T N I ą

Mowy zawarte w tomie III. 1788-1792.

Rok 1788.

~~xxxBernowiczxMichałxxnrxx28xdxx2xXxx~~

1. Jordan Jan. Głos... 2.XI. nr. 6.
2. Karśnicki Ludwik, Głos...3.XI. nr.4.
3. Krasiński Jan, Mowa... 10.XII. nr. 7.
4. Mniszech Michał Wandalin, Głos... 27.X. nr 3.
5. Suchodolski Wojciech, Mowa... 11.XI. nr. 5.
6. Stanisław August, Mowa... 7.X. nr. 2.

Rok 1789.

1. Bernowicz Michał, Mowa... 2.X. nr.28.
2. Butrymowicz Mateusz, Głos...7.III. nr.16.
3. Czacki Michał, Mowa... 26.II. nr.12.
4. Krasiński Adam bp., Głos...18.VIII. nr.25.
5. Kublicki Stanisław,Przymówienie się...16.IV. nr. 21.
6. " " " ...28.IX. nr. 27.
7 " " " ...15.XII.nr. 30
8. Mniszech Michał Wandalin, Głos...29.I. nr. 10.
9. Morski Onufry, Głos... 3.VIII. i 6.VIII. nr. 24.
10.Moszyński Fryderyk Józef, Głos... 9.III. nr. 17.
11.Potocki Ignacy,Głos... 10.XII. nr. 29.
12.Radziszewski Michał, Głos...26.II. nr. 13
13.Rożnowski Antoni, Głos...17.III. nr. 18.
14.Stanisław August, Głos...7.IX. nr. 26.
15. Strasz Michał, Głos... 3.IV. nr. 20.
16. Suchodolski Wojciech, Mowa... 5.VI. nr. 22.
17. " " ,Mowa...17.VII. nr. 23.

~~18. Świętosławski Wojciech, G~~

ł

18. Swiętosławski Wojciech, Głos... 3.III. nr. 15.
19. Szembek Krzysztof bp., Głos...19.I. nr. 9.
20. " " " , Głos... 27.II. nr. 14.
21. Walicki Bazyli, Mowa...8.I. nr. 8.
22. Wawrzecki Tomasz, Głos...20.II.nr.11.
23. Zeleński,Franciszek, Mowa...26.III.nr.19.

Rok 1790.

1. Dłuski Sebastyan, Głos...2.IV. nr.1.
2. Kościałkowski Tadeusz, Mowa...26.IV. nr.32.
3. Krasiński Adam bp., Mowa...7.V. nr.33.
4. Mostowski Tadeusz, Podziękowanie...13.XII.nr.36.
5. Pągowski Józef, Mowa...20.XII. nr. 35.
6. Rzyszczewski Adam,mGłos...10.V. nr.34.
7. Wybranowski Ignacy, Mowa...30.III. nr.31.

Rok 1791.

1. Chojecki Jan, Głos... 15.IX. nr. 41.
2. Czacki Michał, Głos... 24.XI. nr.47.
3. Dłuski Tomasz, Mowa...20.I. nr.37.
4. Hryniewiecki Kajetan, Mowa...14.XI. nr.45.
5. Moszyński Fryderyk Józef, Głos...23.IX. nr.43
6. " " " , Głos...26.IX.nr.44.
7. Sokołowski Serafin, Odwołanie się...4.IV. 38.
8. Stanisław August, Głos... 18.XII. nr. 48
9. Suchorzewski Jan, Głos... 3.V. nr.40

10. Swiętosławski Wojciech, Głos...15.IX. nr.42.

11. Witosławski Józef, Głos... 22.XI. nr 46.

12. Zakrzewski Ignacy, Mowa...3.V. nr.39.

Rok 1792.

1. ~~Stanisław August, Głosy... 27.I.n49.~~

przeciwko Ponińskiemu

14

22

22

MOWA

Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana

WOYCIECHA SUCHODOLSKIEGO,

CHORĄZEGO i POSŁA ZIEMI CHEŁMSKIEY,

ROTMISTRZA KAWALERYI NARODOWEY,

Dnia 5. Czerwca 1789. Roku

MIANA.



NAYIASNIEYSZY KROLU, PANIE MOY MIŁOSCIWY!

NAYIAŚNIEYSZE SKONFEDEROWANE, RZECZYPOSPOLITEY STANY!

Ktoby ieszcze zbrodnie Jegomości Pana Ponińskiego odpierać, tym bardziey w sukienkę niewinności przybierać ie usiłował, musiałbym mu w tym sposobie choć przeciwnie użytym powiedzieć, iak starożytne o sławnym Filozofie niegdyś niesie zdanie, *Si quis de Diogenis felicitate dubitaverit potest idem dubitare & de Deorum immortalium statu.* —

Nadeszła godzina; zbliżył się moment kary, Narod na nas Miłościwy Panie woła, abyśmy się krzywd y obelg iego dostatecznie pomścili, po to nas tu przysłał, y ieżeli zaufaniu iego nie odpowiemy, złorzeczyć nam nie przestanie. —

Nie mam serca twardego, litość do niego łatwo trafi, wielbię krok JW. Kossowskiego Podskarbiego Nadwornego Koronnego, tym bardziey, że wiem, że sam się opłacać musiał, ale kiedy sobie wspomnę, że o nas z obcemi targowano się, że nasze Kraie zaprzedano, że swobody y wolność z taką wzgardą deptano, że całego Kraiu spokoyność w Frymarczeniu własnościami naszemi wzruszono, że niemasz tego złego, ktoregoby nam na ow czas wyrządzić niezdołano, że ogólnie obyczaie Kraiu zepsować starano się,

że



że żądania zagraniczne z podłością y wſtydem, uprzedzaną litość nad wſpòł-Bracią y Oyczyzną, zaieła wprzody me ſerce, y inney do niego nie przypuſzcza. —

Gdy atoli o litości ieſt mowa, wſkrzeſmy pamięć ſławnego owego Posła Jmci Pana Reytana, którego koniec tym ſmutnieyſzy, że za całość Kraiu y ſtałe iego determinacye ponieſiony. —

Położył ſię we drzwiach izby ow mąż gorliwy, y chciał bydź wpzrod ſam zdeptany, aniżeliby miał patrzyć na zdeptanie wolności; wydarł bezprawną z rąk gwałciciela wolności Laſkę, y wiele dokazał, bo o to wyſtępek z trzech ſtron przemocy popierany, gwałtem przed czyſtą choć bezſilną uciekać muſiał cnotą, a zalękniony za trzeciemi dopiero drzwiami wydartą z ręku lokaia iednego laſką, ſolwował między liberyą Seſſyą, y tak dzieło ſwoie rozpoczoł, a natychmiaſt ów godny pamięci mąż z Posła nie wſtydził ſię zamienić w ſzyltwacha, trzy dni y trzy nocy ſtrzegąc tych świętych murow w izbie, a żeby zhańbione nie cnotą nie były; podał życie ſwoie w niebeſpieczeńſtwo, y co też ieſt dla nas naywſtydnieyſzego Miłościwy Panie, że oddalaiąc zamach na życie ſwoie uwłaſnego nieprzyiaciela znalazł wſparcie y protekcyą; zagraniczny ſtrzegł go żołnierz, a czułość ztąd pochodząca, zmieſzała zapalonemu z czaſem zmyſły, y co zdraycy właſney Oyczyznie wydzieraiąc wnętrzności zrobili, on z ſiebie ſamego ie wypròł, y tak nieſzczęśliwy zakończył życie; niemaż mieć Prawa do litości naſzey?

Chcemyż przebóg cnoty? ſzanuymy ią y nadgradzaymy, Niechcemyſz wyſtępku? karzmy go y obrzydzaymy bo inaczey zginie Polſka. —

Nayiaśnieyſze Stany! ludzie ſą zawſze ludzmi, y ſkłonnieyſi do złego iak do dobrego: Prawodawſtwo chełznać powinno ich namiętności, y chybia mocno Rrząd Kraiowy, kiedy rozwalniaiąc te obowiązki, przez nieexekucyą Prawa, dopuſzcza ludziom grzeſzyć, bo chcąc oſzczędzić iednego, tyſiąc tym ſpoſobem karze do grzechu ich ośmielaiąc. —

Widok ten niemoże bydź iaśnieyſzy iak kiedy zbrodnia; nie dość że zapłacona, ale ieſzcze godnościami kraiowemi zaſzczycona, honorami okryta, fałſzywą luſtru noſi poſtać; w ten czas kiedy zgnębiona y prześladowana cnota dziwić ſię muſi, za co cierpi w takim biedzeniu ſię y paſſowaniu z ſamym ſobą. Twardey aż

nadto



nadto potrzeba ſtałości, a żeby człowiek wygodnieyſzą nie udał ſię drogą, y miłością właſną zaślepiony, nie zapomniał, co Kraiowi ſwemu winien. —

W tey konieczney baczności Rządowey, zrućmy oko na obraz oſkarżonego, króry niedoſyć że naypięknieyſze części Kraiu od Rzeczypoſpolitey ciała odprzedał, niedoſyć że cały Rząd dawny Rzeczypoſpolitey zniſzczył, niedoſyć że nic nietkniętego niezoſtawił, niedoſyć że Skarb Rzeczypoſpolitey odarł, niedoſyć że cnotę wyśmiał y wyſzydził, niedoſyć że nami handluiąc wzraſtał, niedoſyć że ſprawiedliwość na plus offerencyą oddał, ale potych wſzyſtkich przeſtępſtwach w obecności ſwoiey, ſłyſząc godnego Poſła JW. Suchorzewſkiego Kaliſkiego konkluzyą, tak haniebney kary ſzubienicy niewzdrygnoł ſię na nią, nie żądał ſądu, żyie ieſzcze, zaſzczytów Kraiowych z hańbą naſzą używa; wſpołeczeńſtwie znayduie ſię; a co też nayoſobliwſzego Kommiſſyi Skarbu Koronnego iako głowa prezyduie. —

Załuię, żem pod ten moment nieznaydował ſię w izbie, kiedy ieſzcze Głos odważył ſię zabrać, y Stanom Rzeczypoſpolitey to powiedzieć, że Rzeplita kredytu nieznayduie na pożyczenie dzieſięciu milionów; powiedziałbym mu, że to chyba dla tego, że pod prezydencyą iego, ruſzyłbym go natychmiaſt z izby, tak iak dziſiay czynię, bo powaga Rzeczypoſpolitey niemoze między ſobą znoſić człowieka wyſtępkami okrytego, człowieka pod tak haniebną konkluzyą kary zoſtaiącego, tym ſpoſobem hańbi ſię urząd, który nigdy za oſobę odpowiadać nie powinien. —

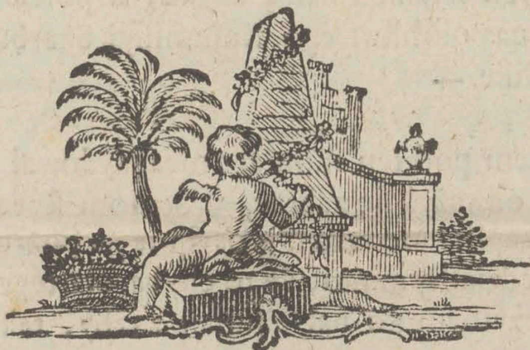
Pomimo publiczne przekonanie, pomimo iawne piętno grzechow y przeſtępſtw przeciw Rzeczypoſpolitey, ktòre na ſobie obwiniony noſi, niech idzie pod ſąd, zachowuiąc formalność nieuniknie kary, przedłuży tylko momenta zgryzoty, które wdziſieyſzym oſobliwie ſtanie rzeczy, niepodobna aby ſummienie iego właſne we wnętrznie mu nie zadawało. —

Skoro bezſilnego y dziś zamachu na Oyczyznę zrobić niemogącego, widzę w nim przeſtępcę, nie chciwy krwi iego, którąbym zmywać hańbę Rzeczypoſpoltey powinien, żądam przynaymniey, abym wynieſionego na naywyżſzy doſtoieńſtwa ſtopien przez zdradę Oyczyzny, widział zepchniętego na nayniżſzy ſzczebel, niechay zawſtydzony y upokorzony ſtanie tu w poſtaci obwinionego przed Nayiaśnieyſzemi Stanami, y padłſzy na twarz zaleie lice

ſwoie



ſwoie gorzkiemi łzami za przeſzłość, przyſzłości przez to wſtręt do zbrodni wyſtawi. Rzućcie okiem Nayiaśnieysze Stany na głowę iego, o to na rozwalinach ſwobod waſzych y wolności w momentach utraty Kraiu, Mitrę ſobie na nią włożył, dla tego chyba, aby bezczelność ſwoią pokrywał; zdeymcie ią! bo kto waſzey zguby tak oczewiſtym był narzędziem, niewart iey, niewart ſpołeczeńſtwa waſzego, tym bardziey Urzędòw y ozdob Kraiowych.



w WARSZAWIE

w Drukarni Uprzywileiowaney *Michała Grölla*, Kſięga. Nadw. J. K. Mci.



SEJM
CZTEROLETNI
Mowy Ustawy
i Pisma

3

1788-91